

## Z POETYKI LISTU CHŁOPSKIEGO DO WŁADZY. OD STALINIZMU DO MAŁEJ STABILIZACJI\*

KRZYSZTOF GAJEWSKI

---

List jako niefikcyjna i prymarnie Nieliteracka forma wypowiedzi jest zaliczany przez literaturoznawców do gatunku literatury dokumentu osobistego, która w ostatnich latach bywa określana mianem egodokumentu. Badania tego rodzaju są podejmowane coraz częściej w ostatnich dekadach<sup>1</sup>. Tradycyjnie jednak literaturoznawcy koncentrowali się na ogół na listach odznaczających się wartościami literackimi, którym można przyznać status dzieła literackiego. Były to więc niemal wyłącznie listy ludzi pióra, niekiedy pisane już z myślą o publikacji. List sporządzony nienawykłą do pióra ręką chłopą aspiracji literackich zazwyczaj był pozbawiony, nawet jeśli adresatem miały być władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bądź redakcja ogólnokrajowej audycji radiowej.

### LIST JAKO PRZEDMIOT BADAŃ LITERACKICH

Do kwestii badania listu jako formy wypowiedzi można podchodzić na dwa sposoby. Z jednej strony przedmiotem rozważań literaturoznawczych bywa utwór literacki oparty na formie listu (np. powieść w listach), z drugiej zaś list jako gatunek piśmiennictwa. Tylko w tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z konwencją literacką. W drugim natomiast list może być rozpatrywany jako

---

KRZYSZTOF GAJEWSKI – literaturoznawca, filozof, adiunkt w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. E-mail: krzysztofgajewski@gmail.com

\* Artykuł napisany w ramach grantu „Listy do władz jako źródło do badań historii społecznej PRL”, NCN DEC-2015/17/B/HS3/00170 2016-2018.

<sup>1</sup> Vide: W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, 2013, nr 1.

forma literacka, ale w podstawowym sensie tego słowa list jest gatunkiem mowy praktycznej<sup>2</sup>. Epistolograficzne dociekania literaturoznawców do tej pory koncentrowały się przede wszystkim na liście rozumianym jako utwór literacki lub jego element. Tu można zaliczyć wszelkie rozprawy poświęcone korespondencji literatów lub innych ważnych dla dziejów kultury postaci. Cechą wyróżniającą piśmiennictwa tego rodzaju są jego walory literackie. Ich obecność wynika z tego, że ich autorami byli „zawodowcy”: pisarze, poeci (np. twórcy romantyczni<sup>3</sup>) lub „amatorzy” pióra, ale obdarzeni talentem literackim (Jana Sobieskiego listy do królowej Marysieńki). Dopiero niedawno pojawiły się publikacje, które za swój przedmiot biorą list jako formę komunikacji w życiu codziennym<sup>4</sup>.

Za pionierkę *stricte* teoretycznego namysłu nad listem można uznać Stefanię Skwarczyńską wraz z jej *Teorią listu*. Autorka odżegnuje się od wielowiekowej tradycji listowników od czasów średniowiecza dostarczających podstaw poetyki normatywnej listu. *Teoria listu* ma ambicje teoretyczne, proponuje poetykę opisową listu jako gatunku „literatury stosowanej”<sup>5</sup>, choć elementy normatywne i estetyczne wkradają się w teoretyczny dyskurs. Badaczka odwołuje się do tradycyjnych teorii listu, które nazywa interpretacjami aproksymatywnymi, gdyż starają się one przybliżyć czy sprowadzić istotę omawianej konwencji do jakiegoś innego, bardziej pierwotnego i fundamentalnego gatunku wypowiedzi. Skwarczyńska wymienia cztery takie teorie: teoria listu-mowy, listu półdialogu, listu rozmowy oraz listu-wyznania<sup>6</sup>. Podważając wartość tego rodzaju ustaleń, stara się skonstruować model listu jako wypowiedzi autonomicznej, wymieniając jej zasadnicze cechy genologiczne, takie jak: wartość użytkową (interes praktyczny), formę pisemną oraz nieobecność korespondenta<sup>7</sup>. Dochodzi ostatecznie do następującej definicji listu jako

pola wypowiedzenia się autora na terenie jego zetknięcia się z życiem w wycinku wykreślonym przez jakość interesu i stosunek do adresata<sup>8</sup>.

Pionierskie rozważania Skwarczyńskiej nie znalazły rozwinięcia w pracy potencjalnych kontynuatorów teorii listu, co zakrawa na spory paradoks, zwa-

<sup>2</sup> J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, Białystok 2000.

<sup>3</sup> *Polski list romantyczny*, red. Z. Suchodolski, Kraków 1997.

<sup>4</sup> M. Wolny, *List motywacyjny jako nowy gatunek językowy*, „Poradnik Językowy”, 1998, z. 4/5.

<sup>5</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 16.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 21.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 37.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 38.

żywszy popularność wydawnictw zawierających zbiory korespondencji. Kazimierz Cysewski zauważa, że

brak we współczesnym literaturoznawstwie zadowalających narzędzi, za pomocą których można by badać listy<sup>9</sup>

i fakt ten określa mianem „ogromnego zaniedbania”. Można jednak zauważyć elementy teoretycznego namysłu na tą problematykę podejmowanego niejako „przy okazji”, np. we wprowadzeniach do antologii listów emigracyjnych publikowanych przez paryską „Kulturę”<sup>10</sup> czy historycznoliterackich rozpoznaniach poszczególnych okresów<sup>11</sup>.

Adekwatne narzędzia teoretyczne znajdziemy w spuściźnie teoretycznej Michaiła Bachtina, który w koncepcji gatunków mowy uogólnia pojęcia z zakresu badań literackich na wszelkie procesy komunikacyjne. Bachtin uważa, że treść wypowiedzi, jej stylistyka i kompozycja stanowią nierozdzielny całość i są ze sobą ściśle skorelowane<sup>12</sup>. Wyłączają się zatem trzy elementy – styl, kompozycja oraz treść – które należy poddać osobnej analizie w celu określenia specyfiki danego gatunku mowy.

Inspiracji metodologicznych może dostarczyć również, co być może zaskakujące, narratologia Władimira Proppa i jego badania nad bajką magiczną. Jakkolwiek list nie jest bynajmniej ze swej istoty formą narracyjną, to schematyzm kompozycyjny listu-podania do władzy zachęca do sporządzenia katalogu „funkcji”, które składałyby się na wzorcową formę listu wyczerpującą wszelkie możliwe jego elementy – śladem Proppa, który wymienia 31 funkcji fabularnych składających się na bajkę magiczną w jej w pełni rozbudowanej formie<sup>13</sup>.

Trudno sobie wyobrazić współczesne badania stylistyczne bez odniesienia do teorii mediów, a w szczególności do teorii oralności w postaci, jaką nadaje jej Walter Jackson Ong<sup>14</sup>. Amerykański badacz, pozostający pod wpływem szkoły teorii komunikacji z Toronto, kładzie nacisk na różnice między dyskursem

---

<sup>9</sup> K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*, „Pamiętnik Literacki”, 1997, z. 1, s. 97.

<sup>10</sup> M. Wróblewski, *Między dokumentem a literaturą – o różnych funkcjach listu emigracyjnego*, [w:] *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989–1999*, red. B. Klimaszewski, W. Ligęza, Kraków 2001.

<sup>11</sup> Np. *Sztuka pisania*, op.cit.

<sup>12</sup> M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, [w:] id., *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 348.

<sup>13</sup> W. Propp, *Morfologia bajki magicznej*, przeł. P. Rojek, Kraków 2011.

<sup>14</sup> W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Warszawa 2011.

oralnym a piśmiennym i dowodzi, że zmiana medium prowadzi do czegoś więcej niż różnic stylistycznych, gdy mowa i pismo skrywają za sobą diametralnie odmienne formy świadomości i obrazy świata. Ponadto pokazuje, w jaki sposób wpływ oralnej formy języka daje się spostrzec w tekstach pisanych w postaci tzw. residuów oralności. Z kolei Jack Goody wskazuje na istnienie zjawiska „lektooralności”, czyli form komunikacji oralnej niewypartych przez przekaz piśmienny, obejmujących ustnie przekazywane elementy kultur piśmiennych, czyli tzw. „tradycję ustną”<sup>15</sup>.

Trzeba już na wstępie podkreślić, że nie sposób dążyć do wypracowania jednolitej poetyki peerelowskiego listu chłopskiego do władzy. Mamy tu bowiem do czynienia z pęknięciem stylistycznym wynikłym z obcowania z dwiema odmianami dyskursu. Z jednej strony jest to styl mocno przesycony oralnością, który można określić jako wczesnopiśmienny, z drugiej zaś – język pisany w pełni mieszczący się w normach polszczyzny literackiej, reprezentujący dojrzałą piśmienność. Jak zwraca uwagę badacz zagadnienia, Dariusz Jarosz, oba te style mogą pojawić się na przestrzeni jednego listu, co obrazowałaby hipotetyczna sytuacja, gdy:

nadawca, nie przyzwyczajony do częstego posługiwania się piórem, w pewnej chwili zrezygnował i udał się do jednego z licznych wiejskich „etatowych” pisarzy<sup>16</sup>.

#### RESIDUA ORALNE W WARSTWIE STYLISTYCZNEJ

List jest zawsze skierowany do kogoś, co w dużym stopniu determinuje dobór środków stylistycznych. List adresowany do władzy ma prymarnie charakter podania, gdyż relacja, jaka łączy nadawcę i adresata, będzie relacją formalną, oficjalną i urzędową. Taki charakter owej więzi społecznej narzuca styl urzędowy. Ten zatem rejestr stylistyczny należy uznać za punkt odniesienia czy „stopień zero” dla listów z badanego korpusu. Ulegać on będzie jednak daleko idącym przekształceniom, jak zobaczymy dalej.

Przed wszystkim zwracają uwagę residua oralne, które przenikają badane teksty<sup>17</sup>. Odnaleźć je można w warstwie grafii, leksyki i składni, jak również

<sup>15</sup> J. Goody, *Mit, rytuał, oralność*, przeł. O. Kaczmarek, Warszawa 2012, s. 230.

<sup>16</sup> D. Jarosz, „Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”. *Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji*, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 6.

<sup>17</sup> Za podstawę rozważań posłużyło 59 listów z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. (korpus A) oraz 25 listów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (korpus B). Na korpus A składa się 51 listów opublikowanych przez Dariusza Jarosza w „Regionach” (1992, nr 1) oraz 8 listów w rękopisie bądź odpisie maszynopisowym

kompozycji, często bliższej żywej narracji ustnej opowieści niż pismu urzędowemu.

Kilka przykładów. Niestabilny, a niekiedy arbitralny bywa przedział międzywyrazowy:

z wracam się z proźbą [...], omówili mnie wnie słuszne plotki [...] co dziennie [...] omnie [...] wniej [...] niewiem [...] zemną [...] wjednej [...] znią [...] znami [...] głosy tych co z gineli [...]<sup>18</sup>.

To fragmenty jednego tylko z pism z roku 1949. Z jednej strony od normy literackiej odbiega sposób zapisu wyrażen przyimkowych (łącznie), z drugiej zaś pojedyncze leksemy zostają rozbite na dwie jednostki wyrazowe, zresztą w pełni zgodnie z ich etymologią („z wracam”, „z gineli”). Z występowaniem obu tych sytuacji jednocześnie mamy do czynienia w przypadku wyrażenia „wnie słuszne plotki”.

Zjawisko to wymagałoby dalszych szczegółowych badań, zwłaszcza porównania z przedwojennymi normami ortograficznymi, z którymi autorzy listów mogli zetknąć się w swej edukacji szkolnej. Jest jednak jasne, że nadawca wyżej cytowanego komunikatu w znikomym stopniu obcował z językiem w jego formie piśmiennej i że reprezentuje kulturę zdominowaną przez oralną formę mowy. Nasuwa się tu mimowolnie porównanie z językiem mediów społecznościowych, którego jedną z cech charakterystycznych również jest wskazana niestabilność przedziałów międzywyrazowych. W obu przypadkach grafia zdradza silne wpływy oralne, sytuuje prezentowany dyskurs na przecięciu świata ucha i oka, gdyż jego nadawca w znikomym jedynie stopniu, incydentalnie i, by tak rzec, po amatorsku, zajmuje się czytaniem, a tym bardziej pisaniem.

Pojawiające się w tym samym liście formy w rodzaju „proźba”, „terz” (zamiast „też”) czy „puźniej” również świadczą o niewielkim obyciu z pisemną formą języka, gdyż stanowią zapis poprawny fonetycznie, choć odstępujący od ortografii. W szczególności zapis leksemu „prośba” jako „proźba” obrazuje zjawisko udźwięcznienia głoski „ś”.

W listach chłopskich z lat siedemdziesiątych grafia pod tym względem nie ulega dużej zmianie. „Z wracam się”, „proźba”, „do tych czas”, „z premij”

---

z Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KC PZPR), 237/XII/163. Korpus B posiada w całości charakter rękopiśmienny i pochodzi z Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP (dalej: ODiZP), 1295/1.

<sup>18</sup> Z. Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Departament Przebudowy Ustroju, Michałki, 5.08.1949, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 7–8.

(zamiast „z premii”), „mój w kład”, „na mojej z mianie” – to fragmenty jednego tylko z pism<sup>19</sup>.

Wpływy oralne zdradza również leksyka badanego materiału źródłowego. Przede wszystkim będą to regionalizmy fonetyczne, przechodzące niekiedy w rusycyzmy. W jednym z pism z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych natrafiamy na następujące formy: „puźni”, „chto”, „żem [mówił]”, „pierf” (scil. „pierw, wcześniej”), „tys” („też”), „jós” („już”), „pośli” („poszli”), „zeżnyli” („zerznęli, wycieli”), „se” („sobie”) czy „drógie” (w sensie „inni” – rusycyzm)<sup>20</sup>. Wyrazy tego rodzaju można zaklasyfikować jako regionalizmy leksykalne lub fonetyczne, gdyż o ich specyfice decyduje lokalna odmienność w realizacji fonemów występujących również i w standardowej polszczyźnie mazowieckiej.

W tym samym liście pojawiają się również dialektyzmy fleksyjne, czyli alternacje w obrębie paradygmatów odmiany. Należą tu takie przypadki, jak: „do spółdzielni produkcyjny”, „do krawcowy” („do krawcowej”), „iem” lub „jem” („im”), „wszystkie wrogi” („wszyscy wrogowie”), „cało” („cała”), „nima” („nie ma”) etc. Zwraca uwagę fakt, udobitniający oralność owych pism, iż grafia poszczególnych słów, utrwalonych jednolitym charakterem pisma, bywa niestabilna na przestrzeni jednego listu: „iem” vs. „jem” (w sensie „im”, D. l. mn., zaimka „oni”) czy „niema” vs. „nima”.

Lata siedemdziesiąte nie eliminują form dialektalnych z chłopskich pism urzędowych. „Drogo Falo” zwraca się do redakcji radiowej Fali 56 rolnik z białostockiego Krypna<sup>21</sup>. Tę samą formę, a więc i cechę dialektalną, polegającą na denazalizacji „ą” w wygłosie, napotykamy w liście z mazowieckiego Skibniewa<sup>22</sup>. Tam ponadto natrafiamy na: „zwracam się [...] z wielką prośbo”, „żem pobrał”, „mie” („mnie”), „niemogo” („nie mogą”). Polszczyzna listu Anny Torbowej z Makowa Podhalańskiego zachowała elementy syntaktyki i leksyki ukraińskiej/rosyjskiej: „otrzymała” (zamiast „otrzymałam”), „niezdziałało” („nie spowodowało”), „drugiem” („innym”); posiada jednak również fonetyczne polskie cechy dialektalne: „śpital” („szpital”), „niesłuśnie” („niesłusznie”), „swojemi” („swoimi”)<sup>23</sup> etc.

Należy podkreślić, że regionalizmy występowały w nielicznych listach z badanego korpusu, w mniej niż 10% ich ogólnej liczby. Zapis fonetyczny,

<sup>19</sup> ODiZP, 1295/1, E. Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, Langowo, 5.04.1970, k. nb.

<sup>20</sup> R. Misztal, brak adresata, brak miejsca nadania, brak daty nadania, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 8–9.

<sup>21</sup> ODiZP, 1295/1, J. Martonicki (?) do programu Fala 56, Krypno, 24.01.1970, k. nb.

<sup>22</sup> ODiZP, 1295/1, A. Maliszewski do programu Fala 56, Skibniew, 14.01.1970, k. nb.

<sup>23</sup> ODiZP, 1295/1, A. Torbowa do Komitetu Spraw Radia i Telewizji, Maków Podhalański, 12.03.1970, k. nb.

wprowadzający nas w świat pisma będącego bezpośrednim zapisem żywej mowy, pojawia się w około połowie materiału źródłowego.

#### KOMPOZYCJA: MIĘDZY SKAZEM A PODANIEM URZĘDOWYM

Zdaniem Waltera Onga pismo przekształca ludzką świadomość i zmienia sposób porządkowania nabywanego doświadczenia. Inaczej bowiem postrzega świat i inaczej przekazuje swe myśli osoba zanurzona w uniwersum ucha, jaką jest kultura oralna, inaczej zaś ktoś, kto przyswoił sobie technologię pisma i raz na zawsze, bez możliwości powrotu, wkroczył w ten sposób do neutralnego, racjonalnego świata oka. Stopień usytuowania na epistemologicznej osi ucho–oko jest wprost proporcjonalny do stopnia internalizacji technologii pisma. Może być on różny, a w dyskursie pisemnym dają się nierzadko dostrzec relikty mowy żywej, mechanicznie przeniesione do świata pisma. Występowanie takich residuów oralności charakteryzuje wczesną piśmienność, z którą mamy czasem do czynienia w lekturze chłopskich listów do władzy.

Ong zwraca uwagę na oralną skłonność do stylu addytywnego. Wskazuje na upodobanie do konstrukcji parataktycznych i sporadyczne zastosowanie hipotaksy, popularnej w stylu piśmiennym<sup>24</sup>. Klasycznym przykładem oralnego residuum w postaci konstrukcji addytywnej jest styl biblijnej hebrajszczyzny, często wprowadzającej nowe zdanie przy pomocy spójnika „i”.

Również w syntaksie badanych tekstów napotykamy interesującą grę między parataksą i hipotaksą. Konstrukcja współrzędna zdaje się przedstawiać fakty jako wyizolowane, uszeregowane w czasie atomowe zdarzenia, podczas gdy hipotaksa wprowadza zależności logiczne oraz kauzalne, jak również pozwala na bardziej rozbudowaną charakterystykę osób, przedmiotów i okoliczności.

Zwracam się zproźbom do Ministerstwa sprawiedliwości W sprawie swojej działki która była nadana pszesz Reforme Rolnom kiedy sie wionzała spółdzielnia produkcyjna w Bytonie i zapisywali sie członki które mieli zyczynie i dobrom Wole Wiec przysli domnie zebym się zapisała do spółdzielni prodókynej ia jem powiedziałam tak jak ja jestem Wtakiem położenió Wiec Wzadem sposób mie nie pasóje (sic!) bo mam zamałe dzieci i więc potszebójom i oni jeszce pielingnacyi ja jestem Wdowa mam 7 dzieci więc wtem 5 chodzi do szkoły a najmniejsze ma 2 latka<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> W.J. Ong, op.cit., s. 76.

<sup>25</sup> K. Szipieracka do Ministerstwa Sprawiedliwości, Bytów, 9.10.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 24–25.

To fragment jednego z listów najmocniej zanurzonych w świecie oralności. Jednak nawet ten list reprezentuje umysł piśmienny: wprowadza logiczne uporządkowania poprzez stosowanie spójników kauzalnych, takich jak „więc”, „żeby”, „bo”, używa rozbudowanych predykatów zdaniowych budowanych przy pomocy zaimków w rodzaju „który” i zdaniowych określeń okoliczności („kiedy”). Jednak relacje logiczne i przyczynowe bywają niedostrojone („kiedy [wiązała się spółdzielnia], więc [przyszli do mnie]”). Czasem „więc” bywa stosowane jako spójnik współrzędny w rodzaju „i, oraz” lub zgoła neutralny przerywnik („[mam 7 dzieci] więc [w tym 5 chodzi do szkoły]”). Mocną pozycję zachowuje składnia parataktyczna, realizowana niekiedy bezspójnikowo i bezinterpunkcyjnie, poprzez dopisanie kolejnego zdania składowego („[żeby się zapisała do spółdzielni produkcyjnej] [ja im powiedziałam]”).

W listach z lat siedemdziesiątych tak wyrazistych wpływów języka mówionego nie widać, choć i tam wskazać można reliktowe użycia konstrukcji addytywnych:

W dniu [...] byłem w pracy i zabołały mnie zęby poszedłem do domu bo w apteczce nie było tabletek i w tym czasie przyszedł brygadzysta i wpisał mnie w zeszyt [...]<sup>26</sup>.

W przytoczonym fragmencie wyraźnie uwidacznia się trzykrotnie występujące oralne „i”, wprowadzające nową frazę współrzędną – niczym igła, która nawlekając kolejne epizody na nić chronologii, likwiduje potrzebę określania logicznych i kauzalnych relacji między zdarzeniami.

Autor cytowanego listu sięga po formę żywej narracji, która nie należy do decorum stylu kancelaryjnego. Sytuacja zamiast abstrakcji – to jedna z fundamentalnych zasad, wedle których funkcjonuje umysł oralny<sup>27</sup>.

Do pracy zostałem przyjęty 1.IV.1969 r. i w tym miesiącu wypełniałem druczki na zasiłek rodzinny, do listopada czekałem za rodzinnym i go nie otrzymałem, po mej interwencji za jeden miesiąc rodzinne otrzymałem<sup>28</sup>.

Prozaiczny proces urzędowy przyznawania zasiłku rodzinnego jest zobrazowany przy pomocy serii scenek: wypełnianie formularzy, oczekiwanie, rozczarowanie, interwencja i uzyskanie zapomogi. Zamiast bezbarwnego, abstrakcyjnego „złożenia wniosku” występuje tu konkretna czynność „wypełniania druczków”.

<sup>26</sup> ODiZP, 1295/1, A. Mikołajczak do Fali 56, Rensko 14.01.1970, k. nb.

<sup>27</sup> W.J. Ong, op.cit., s. 92.

<sup>28</sup> ODiZP, 1295/1, A. Mikołajczak do Fali 56...



Formę czysto narracyjną ma pisany prostym, ale żywym stylem list z roku 1950:

Dnia [...] odbyło się zebranie w sprawie Spółdzielni Produkcyjnej. W tym dniu ja leżałem chory w łóżku, gdy sołtys gromadzki przyszedł ogłosić, że ma się odbyć zebranie żądając przy tym podpisu jako mi oznajmił odpowiedziałem: podpisu złożyć nie mogę bo jestem chory i nie wiem czy będę mógł być na całym zebraniu. Po jego odejściu ubrałem się, aby pójść na zebranie<sup>29</sup>.

Zgodnie z najlepszymi wzorcami retorycznymi na wstępie zostaje określony czas rozgrywanych wydarzeń i przedstawione ich streszczenie (zebranie w sprawie Spółdzielni Produkcyjnej). W zdaniu kolejnym ujawnia się wyrazisty podmiot zdarzeń, a zarazem ich narrator. Jednocześnie druga fraza wskazanego fragmentu ewokuje rejestr oralny poprzez sugestię stylu formularnego. Odnacza się ona bowiem analogiczną strukturą co fraza poprzedzająca: okolicznik czasu połączony z frazą werbalną. Milman Parry i Albert Lord dowodzą, że istotą przekazu oralnego jest występowanie licznych formuł, które obejmują większość wypowiedzi. Formuły owe są elastyczne i posiadają puste pola, które mogą być niemal dowolnie wypełniane. Taka właśnie jest kompozycja eposów homeryckich i innych archaicznych przekazów oralnych<sup>30</sup>.

W zacytowanym fragmencie ujawniają się subtelne zarysy takich formuł: „odbyło się zebranie”, „ma się odbyć zebranie”, „być na zebraniu”, „pójść na zebranie”; „ja leżałem chory”, „bo jestem chory”. O formularnym charakterze wymienionych zwrotów świadczy w tym wypadku trwały rdzeń, którym jest słowo kluczowe dla danej sytuacji. Konieczność powtórzenia tego określenia predykatywnego, niemożliwość jego wymiany na zaimek, wprowadza do tekstu oralny rytm, oparty na powtarzalności słów wynikającej z niechęci do synonimizacji. Tego rodzaju redundancja rejestru oralnego jest notowana przez Onga<sup>31</sup>.

Podmiot wypowiedzi już na wstępie jest ukazany jako słaby, złożony niemocą, chory, którego „nachodzą” historyczne wydarzenia, a władza, pod postacią sołtysa, niemal złośliwie wykrzykuje nad uchem złożonego chorobą swe dekrety. Rejestr listu sięga niemal stylizacji biblijnej.

Omawiany list odznacza się formą narracyjną. Narrator opisuje zebranie i dalsze, pełne dramatyzmu wydarzenia, takie jak wdarcie się funkcjonariuszy

---

<sup>29</sup> A. Głombik do Ministerstwa w Warszawie, Ponięcice, 8.03.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 10.

<sup>30</sup> Vide: A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2010.

<sup>31</sup> W.J. Ong, op.cit., s. 79.

UB do jego domu, cały czas mocno zaznaczając przy pomocy środków narracyjnych swą podmiotowość i subiektywny punkt widzenia. W finale wypowiedzi zrywa spójność narracji i przywołuje niepowiązane z nią zdarzenie, niejako na prawie luźnej asocjacji, które wszakże tworzy z przedstawionymi zdarzeniami kontrast prowadzący do jednoznacznego przekazu:

Wracając jeszcze do sprawy zaznaczam, że gdyśmy byli w Gminnej Spółdzielni przymusowo musieliśmy kupić Kalendarz – Poradnik Rolniczy w którym na str. 180 brzmi, że nie wolno nikogo zmuszać do „Spółdzielni Produkcyjnej” – naczym się opieramy<sup>32</sup>.

Zauważmy, że przekaz ów nie jest formułowany przy pomocy środków pojęciowych. Jedyne sęd o charakterze abstrakcyjnym, czy jedyny niewłączający się zdarzeniowo w przedstawioną fabułę, pojawia się na prawach ewokacji fragmentu dzieła drukowanego – kalendarza rolniczego. Ewokacja owa nabiera dobitności ze względu na kontrast wobec długiego narracyjnego przedtekstu, jak również ze względu na zaskakującą precyzję przywołania – wraz z numerem strony. Warto zwrócić uwagę na specyficzny gatunek ironii, jaki pojawia się w przytoczonej wyżej wypowiedzi. Ów kalendarz, źródło informacji na temat przysługujących obywatelowi praw, oręż w walce z władzą przez ową władzę przymusem wciśnięty mu został w ręce.

#### PLAN TREŚCI

Rozważania nad strojem językowym badanego korpusu prowadzą do wskazania dwóch dominujących rejestrów. Z jednej strony jest to poprawny, literacki styl urzędowy, z drugiej zaś – rejestr stylistyczny typowy dla mowy żywej, języka mówionego. Analogicznie w warstwie kompozycyjnej odnajdujemy dwie opozycyjne struktury: nienarracyjną, związaną z językiem urzędu, oraz narracyjną i oralną. Opozycje owe dają się dostrzec w materiale zarówno z lat pięćdziesiątych, jak i z lat siedemdziesiątych. Czy podobna dwoistość ujawni się również w planie treści?

Poniżej spróbuję, inspirując się dokonaniem Władimira Proppa, poczynić pierwsze kroki na drodze rekonstrukcji morfologii chłopskiego listu do władzy w jego warstwie fabularnej, osobno dla listów z lat pięćdziesiątych wysyłanych głównie do władz centralnych, i dla pism adresowanych do redakcji programu radiowego Fala 56 na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

---

<sup>32</sup> A. Głombik do Ministerstwa w Warszawie..., s. 11.

Przy rekonstrukcji morfologii listu chłopca do władzy należy zastosować redukcję fenomenologiczną i zawiesić pytanie o relację między opracowywanym modelem a realnym światem historycznym. Badanie ma charakter czysto tekstualny i prowadzi do zarysowania uniwersum fundowanego przez badany dyskurs. Sądy w nich przedstawiane będą interpretowane jako Ingardenowskie *quasi-sądy*, obowiązujące jedynie w świecie przedstawionym dzieła fikcji. List zostanie potraktowany jako literatura, co pozwoli nam na zastosowanie do jej badania narzędziowni literaturoznawczej.

Warto mieć stale na uwadze funkcję listu do władzy jako gatunku mowy. Jest to nade wszystko funkcja performatywna. Autorzy listów pragną zmienić rzeczywistość przy pomocy swych wypowiedzi; list do prezydenta, do ministra czy do redakcji programu radiowego staje się ostatnią deską ratunku i nierzadko, jak można wnioskować z zachowanych dokumentów i z samej treści listów, wcale skuteczną. Opisują więc owe teksty wydarzenia nadzwyczajne, nietypowe, niedające się określić przy pomocy środków dostępnych autorowi listu. Niezbędna okazuje się interwencja wyższej władzy. Dlatego też obraz implikowany przez uniwersum tekstowe listów chłopskich do władzy jest hiperbolizacją, wyciągiem z życiowych problemów ówczesnych rolników, rzuconych gdzieś daleko od domu na pozostałe po niemieckich uchodźcach gospodarstwa na Mazurach i na Pojezierzu Pomorskim i poddanych polityce kolektywizacyjnej.

#### KOLEKTYWIZACJA. LATA PIĘCDZIESIĄTE

Narracja kolektywizacyjna składa się z trzech centrów fabularnych, wokół których gromadzą się przedstawiane wydarzenia. Centra owe konstytuują części składowe narracji i występują w ustalonej kolejności. Są to:

1. faza konstytuowania struktury instytucjonalnej spółdzielni;
2. faza prawnego i fizycznego przejmowania dóbr materialnych;
3. faza funkcjonowania spółdzielni.

#### KONSTRUOWANIE STRUKTURY INSTYTUCJONALNEJ

Etap wstępny i przygotowawczy polega na ustaleniu składu osobowego spółdzielni produkcyjnej, na werbowaniu członków i zbieraniu podpisów. Wśród autorów listów można napotkać sympatyków spółdzielni; takich, którzy deklarują się jako zwolennicy spółdzielczości, ale krytykują sposób wcielania owej idei w życie; takich, którzy akceptują spółdzielnię tylko pod pewnymi warunkami; oraz jej zagorzałych przeciwników.

Częste są skargi na nieuczciwe zbieranie podpisów. Nacisk stosowany w tym procesie może mieć charakter bardzo zróżnicowany i jest stopniowalny. Jego

wersją najłagodniejszą jest zastosowanie chytrego podstępem, kłamstwa czy fałszywych obietnic. Przechodzi on w nękanie psychiczne bądź fizyczne, a niekiedy urasta do użycia środków przymusu bezpośredniego i więzienia.

podpisy ich wzięto podstępem, jak np. Ob. Mazura Leona przy podpisaniu rachunku za furmankę, lub Lipka Sabinę, że jeden z aktywu powiatowego zwerbował ją do Urzędu Stanu Cywilnego oświadczając że się z nią ożeni i podpisała deklarację zamiast ślub<sup>33</sup>.

Wątek matrymonialny pojawia się częściej w formie konfliktu małżeńskiego w sprawie przynależności do spółdzielni. Bywa, że mąż ulega groźbom i pod presją zapisuje się do spółdzielni, zaś żona próbuje całą sprawę „odkręcić”.

[...] mąż nastraszony aresztem podpisał deklaracje na swoje działki ziemi którą otrzymał od ojca Stanisława [...] Ja żadnej deklaracji nie podpisywałam ani Statutu, ani zamnie nie mógł popisać mój mąż. [...] Zwracam się do was z gorącą prozbą nas ojczy Ob. Prezydencie Bierucie o rozstrzygnięcie mojej sprawy zwolnienie mojej działki gruntu ze Spółdzielni lub danie mi z mężem rozwodu<sup>34</sup>.

Jak widać, w świadomości autorki listu funkcjonuje mocne przekonanie o konieczności rozdziału majątkowego między żoną i mężem. Kwestia autonomii gospodarstwa indywidualnego okazuje się również istotniejsza od formalnej legalizacji związku małżeńskiego.

Cytowany list zawiera jednoznaczne żądania usankcjonowania równości między mężczyznami i kobietami, a żądania owe podparte są przytoczeniem stosownego artykułu z Konstytucji:

Powołując się na Konstytucje nad którą dyskutowaliśmy pół roku i która była zatwierdzona przez nasz rząd Demokratyczno-Socjalistyczny i przez was nas Ojczy Ob. Prezydencie Bierucie na artykuł 10 i artykuł 66 tam jest napisane że państwo otacza troskliwą opieką gospodarki indywidualna [...] że kobieta ma równe prawo z mężczyzną<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> J. Goździak i in. do do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Serokomla, 28.05.1952, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 45.

<sup>34</sup> H. Jakubczak do Ob. Prezydenta Bieruta, Chmówka, 10.09.1952, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 46–47.

<sup>35</sup> Ibid., s. 46.

Zastanawiający kontrast tworzy hybrydyczna, patriarchalno-socjalistyczna forma, przy pomocy której nadawczyni listu zwraca się do adresata („Ojczyzna Ob. Prezydencie”), z emancypacyjną zawartością przekazu.

Taka sama sytuacja może zostać opisana z punktu widzenia męża, który stwierdza:

jako analfabeta [...] podpisałem jako kwit na dostarczone mleko niezdając sobie sprawy że to była deklaracja<sup>36</sup>.

Tym razem jednak nie zastraszenie było przyczyną akcesu do spółdzielni, ale wprowadzenie w błąd, ułatwione przez analfabetyzm autora listu<sup>37</sup>. Nader zagadkowo jednak w kontekście tego stwierdzenia brzmi uwaga, którą napotykamy kilka linijek dalej:

gdy żona moja dowiedziała się o tem od tąd życie moje stało się piekłem Żona zaczęła mi dokuczać i sprowadzić kłutnie grozić mi rozwodem wypowiada mi żeby się odniej wynosił A jak nie to ona oedmnie odejdzie<sup>38</sup>.

Sytuacja jawi się jako konflikt ideowy między mężem i żoną, co stawia pod znakiem zapytania podane przez autora listu wyjaśnienie, że nie zdawał sobie sprawy, co podpisuje. Punkt ciężkości konfliktu leży (w relacji męża) nie w fakcie samej przynależności do spółdzielni, ale w postawie żony. Finał listu nie pozostawia wątpliwości, że wolę wycofania się ze spółdzielni deklaruje autor listu „dla miłego spokoju”.

Przeto odnosi się z prośbą dla miłego spokoju O danie rozporządzenia do Odnosnych władz by nie zaciągano ziemi mojej żony Anieli do Spółdzielni bo przez kłutnie nic dobrego nie zbudujemy Przyjdzie jednak czas że ślepi przejdą sami. Dobrowolnie przystąpią<sup>39</sup>.

Zwolennikiem przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej jest nieposiadający ziemi mąż, przeciwniczką zaś żona, właścicielka pola.

<sup>36</sup> W. Wijas do Ministerstwa Rolnictwa, Rykoszyn, 5.08.1953, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 61.

<sup>37</sup> Pozostawiam określenie „autor listu”, mimo iż w tym wypadku z pewnością słowa autora listu zostały zapisane przez inną osobę, „wiejskiego pisarza”, którego można by – być może – uznać za autora modelowego listu, idąc za koncepcjami U. Eco, vide: id., *Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994.

<sup>38</sup> Ibid.

<sup>39</sup> W. Wijas do Ministerstwa Rolnictwa, Rykoszyn, 5.08.1953, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 61.

Częściej oczywiście pojawiają się w listach obrazy przymusu, które stanowią przyczynę powstania listu, rację jego istnienia. Przymus ów może mieć charakter agresji słownej i gróźb, wcielanych w razie konieczności w życie.

[...] nadużyli swojej władzy, grożąc nam, że jeżeli nie podpiszecie i nie zgodzicie się na „Spółdzielnię Produkcyjną” mamy na was lekarstwo w teczkach, mamy medycynę, rycynę i krople na zaszczyki i pigułki, z młodego zrobimy starego, z czerwonego białego, jak się dziś nie zapiszecie, zabierzmy wam inwentarz żywy i martwy i wywieziemy was ogołoconych na białe niedziedzie, samochody jutro będą stać gotowe przez szkołą, wygrażając nam, że jesteśmy wrogami Państwo i wrogami „Spół. Produk.” podżygaczami do wojny i.t.p.<sup>40</sup>.

Inną formą stosowanego przymusu, jego kolejnym stopniem, są nocne zebrania, które można uznać za względnie łagodną formę nacisku fizycznego. Represje wykraczają poza sferę symboliczną użycia mowy i sięgają do ciał osób poddanych opresji, tymczasem jeszcze w sposób pośredni. Zebrania owe, przeciągające się długo w noc, często się łączą z groźbami i agresją symboliczną w postaci wyzwisk:

Do spółdzielni produkcyjnej [...] przystąpiliśmy pod strachem na zebraniach trzymali nas co drugi dzień od 5-tej popołudniu od 2-jej po północy, powiedzieli że mają czas mogą nas trzymać<sup>41</sup>.

Poddawane próbie zostają wytrzymałość fizyczna i psychiczna autorów listów.

Klimników, Wróblewskiego, Sosnowskiego, Kiblera nazywał ob. Michalewicz sukiami synami<sup>42</sup>.

Zwraca uwagę pieczołowitość, z jaką autorzy listu wymieniają nazwiska tych, którzy zostali obrażeni przy pomocy wulgaryzmu. Często dosłownie są przytaczane użyte sformułowania:

Obyw. [...] wyraził się Ty gruby ja cię zadepczę i zgnoję<sup>43</sup>.

---

<sup>40</sup> AAN, KC PZPR 237/XII-170, 30 gospodarzy do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie, Bełtno, 6.06.1951, k. nb.

<sup>41</sup> J. Oleksyszyn i in. do Ministerstwa Rolnictwa, Sadlno, 24.06.1951, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 37.

<sup>42</sup> J. Oleksyszyn i in. do Ministerstwa Rolnictwa...

<sup>43</sup> J. Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bierunta, Przekupów, 12.12.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 29.

Za kolejny przymus, bardziej jeszcze zintensyfikowany i bliższy przemocy fizycznej, można uznać rabunek, jakiego dopuszczają się organizatorzy spółdzielni.

Wróblewskiego zabrali ubranie, cukier, obuwie i maszyny do szycia zostawili go w tym co miał na sobie, gdy się wpisał do spółdzielni to mu zwrócili<sup>44</sup>.

Skargi na zabrane mienie są liczne i rozmaite. Mogą dotyczyć zarówno żywności, ubrań, różnego rodzaju maszyn, jak i zaboru całego majątku.

Eskalacja fizycznej przemocy prowadzi do aresztowania i uwięzienia, niekiedy prób samobójczych.

[...] założyciele spółdzielni zaczęli grozić ludziom więzieniem i straszyć w rozmaity sposób. Doszło nawet do tego, że po jednym z zebrań jeden z gospodarzy targnął się na życie, usiłując się powiesić [...] Ostatnio nastąpiły pojedyncze aresztowania [...] Ten los spotkał i mojego męża<sup>45</sup> ;  
Aresztowana jest moja siostra i brat<sup>46</sup>.

Trzeba jednak podkreślić, że „zdobyte” przemocą podpisy nie stanowią ostatecznego sukcesu organizatorów spółdzielni. Częstym motywem przyświecającym autorom listów bywa prośba o skreślenie z listy członków spółdzielni, przy czym jako uzasadnienie podawany jest właśnie sposób, w jaki doszło do przystąpienia:

proszę o wykreślenie mnie jako członka danej Spółdzielni [...] Ponieważ obyw. [...] nakłonili mnie wbrew woli na członka danej Spółdzielni [...] nie oświadczywszy że przystąpienie do spółdz. jest dobrowolne<sup>47</sup>.

Po skompletowaniu składu osobowego spółdzielni nadchodzi czas na zgromadzenie ziemi.

#### TRANSPOZYCJA WŁASNOŚCI: CIAŁO, ZIEMIA I TRAKTOR

Leitmotiwem listów z lat pięćdziesiątych jest skarga na narzucony podział ziemi, biorąca się zwykle z faktu odebrania gruntu żyznego i usytuowanego

<sup>44</sup> J. Oleksyszyn, i in. do Ministerstwa Rolnictwa...

<sup>45</sup> S. Nowosielska do Ministerstwa Rolnictwa, Gładczyń, 24.06.1951, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 21.

<sup>46</sup> J. Nowakowska do ob. Hilarego Chełchowskiego, Okół, 24.05.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 11.

<sup>47</sup> J. Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bierunta...

blisko domostwa i rekompensaty w postaci grunt mało żyznego i odległego od miejsca zamieszkania:

przyjechali traktorem i zaorali mi obie miedze [...] bez żadnego zawiadomienia mnie<sup>48</sup>.

To właśnie funkcja narracyjna zbudowana wokół przejmowania własności ziemi awansuje do rangi toposu fabuł kolektywizacyjnych. Generuje ona postaci chłopskich herosów, których postawić można obok Drzymały, obrońcy narodowej własności ziemi. W odróżnieniu od tego ostatniego toposu przejmowanie własności ziemi przy pomocy ciągnika mechanicznego ma charakter dynamiczny, a rys męczeński tej postawy jest znacznie bardziej żywy. Traktor pełni w fabule kolektywizacyjnej podobną rolę, co lew w aktach męczeństw wczesnochrześcijańskich. Topiczność owych wydarzeń została dostrzeżona i usankcjonowana natychmiast, a w mowie potocznej topos ów uzyskał eponimiczną nazwę „Gryfice”, od miejscowości, gdzie tego rodzaju wypadki wydarzyły się na szeroka skalę i odbiły echem w całym kraju<sup>49</sup>:

w naszej gminie odbywają się „Gryfice” przyjechał ob. Pacholek traktorem na pole ob. Bala i zaczął orać ziemię do spółdzielni produkcyjnej do której ob. Bal nie był zapisany. Rodzina ob. Bala położyła się na ziemi przed traktorem nie dając orać Pacholkowi<sup>50</sup>.

W świadomości społeczności chłopskiej aktowi zaorania ziemi przysługuje moc ostateczna, sprawia on, że własność przechodzi na tego, który owego aktu dokonał, nawet jeśli nie istniały ku temu żadne dobre racje prawne. Przeoranie gleby funkcjonuje z mocą magicznej ceremonii, której skutki mogą być na tyle oplakane, że rodzina gotowa jest zaryzykować życie dla odwrócenia złego losu.

Narrator opisywanych wydarzeń, nieco wbrew zapowiedziom emocjonalnego tonu, jaki zawierał się we frazie otwierającej tekst („Gryfice”), spogląda na materiał narracyjny z ptasiej, obiektywizującej perspektywy. Jest to zgodne z autodeskrypcją, w której przedstawia się przy pomocy miana „świadek”. Fakt

---

<sup>48</sup> M. Kowalczyk do Ministerstwa Sprawiedliwości, Sławice, 20.08.1953, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 63.

<sup>49</sup> Listy do władz mieszkańców Gryfic opublikował Dariusz Jarosz, vide: „Regiony”, 1992, nr 2.

<sup>50</sup> A. Orszulak i A. Tobiasz do Redakcji „Gromada”, Mędrzechów, 29.08.1953, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 66.



rzucenia się całej rodziny pod koła traktora nie uzyskuje ekspresji emocjonalnej i nie pełni w tej relacji funkcji innej niż czysto fabularna – skuteczne przeciwdziałanie niepożądanego aktywności („rodzina położyła się przed traktorem nie dając orać”).

Obiektywizujący dystans nie pozbawia tej relacji dynamiki. Jesteśmy w środku przedstawianych wydarzeń, które dzieją się tu i teraz:

w tym momencie przylecieli do traktora ob. Lech [...] i tow. Lichwała [...] z psem i zaczęli szcuć dzieci, wyciągnęli ich spod traktora wrzucili ich do rowu<sup>51</sup>.

Złowroga symbolika dziejących się tu i teraz wydarzeń zostaje dostrzeżona przez ich uczestników, co prowadzi do natychmiastowych metakomentarzy:

ob. Bzdula zwrócił im uwagę, że to hitlerowcy podczas okupacji Polski szcucili dzieci i kobiety polskie psem i również rzucali do rowu<sup>52</sup>.

Ob. Pacholek na traktorze staje się jeźdźcem apokalipsy owej relacji. Determinacja obu stron prowadzi do opłakanych skutków:

traktor wjechał na pole ob. Wójcika Michała, żona jego Karolina stanęła przed traktorem i nie dała orać. Ob. Pacholek ruszył traktorem uderzył w nią ona upadła na rolę a traktor pojechał dalej zasypując ją ziemią<sup>53</sup>.

W narracji owego listu owo „upadanie w rolę”, „leżenie na roli” pełni ważną rolę symboliczną. Pozycja leżąca, upadek, nie jest stanem pozytywnie waloryzowanym i świadczy raczej o mizernej kondycji leżącego czy upadłego, tak fizycznej, psychicznej, jak i moralnej. Leżąca kobieta jawi się tutaj jako niemal pogrzebana przez traktor, który zasypuje ją ziemią.

Jednak wskutek instynktownego, podświadomego myślenia magicznego ciało rolnika leżące na ziemi dowodzi jego łączności z ziemią, jest argumentem rozstrzygającym w kwestii własności ziemi: należy ona do tego, kto tworzy z nią jedność:

Topór Eug. i prac. z UB podbili córkę Tobiasza tak, że leżała na roli aż ją sąsiedzi zanieśli na rękach do domu, ponieważ traktor wjechał na pole<sup>54</sup>.

---

<sup>51</sup> Ibid.

<sup>52</sup> Ibid.

<sup>53</sup> Ibid., s. 66–67.

<sup>54</sup> Ibid.

Pobita dziewczyna upada na rolę, na ziemię uprawną. Upadek ten nie ma jednak charakteru intencjonalnego, gdyż jest skutkiem pobicia. Zatem chłopka broni swej ziemi jak gdyby przypadkowo, incydentalnie. Wygląda to raczej na interwencję siły wyższej, która przy pomocy pięści funkcjonariusza UB manipuluje ciałem kobiety i używa go jako narzędzia ochrony prawowitej własności ziemi.

Przywoływane powyżej fragmenty pojawiają się w bezpośredniej styczności. Chwilę później<sup>55</sup> traktor faktycznie tratuje nieugiętą kobietę. Warto zwrócić uwagę na niezmiennie żeńską płęć owych ofiar (lub wiek dziecięcy), co czyni zadość wymogowi maksymalizacji ładunku dramatycznego przedstawianych wydarzeń.

Symbolika zaorywania ziemi traktorem stała się na tyle nośna, że uzyskała swój korelat literacki przeciwnie jednakże zorientowany w swych sensach. Zostaje on zarysowany kreską komiczną w jednej z klasycznych powieści socrealizmu – *Traktory zdobędą wiosnę* Witolda Zalewskiego (1950). Oto przedstawiciel spółdzielni relacjonuje:

Skierowaliśmy dwa traktory do chłopów [...], jako pomoc sąsiedzka, myśmy już zakończyli orkę. Przodownik Jan Brzóska i drugi młody traktorzysta pojechali tam i zaczęli robotę [...] właściciel działki, którą miał zaorać Krajewski, zachorował, jakiś sąsiad pokazał pole, kobieta przyleciała tylko na chwilę i Krajewski sam tak tam sobie orał... Nie minęła godzina, przybiega jakiś chłop, wygraża pięściami, wymyśla... Krajewski zatrzymuje traktor. Za wrzeszczącym chłopem biegnie cała gromada — niektórzy z kijami. [...] „Już nas zaorujecie!...”, „Toście przyjechali na kołchozy orać...” I trzask kamieniem w traktor<sup>56</sup>.

Chłopi atakują kamieniami traktor, który spółdzielnia wysłała im do pomocy – tak oto wygląda kolektywizacja z perspektywy władzy.

#### TERROR NA NIEUPRAWIANEJ ZIEMI

Finalnym elementem narracji kolektywizacyjnej jest obraz działania spółdzielni produkcyjnej, choć działanie owo, co wynika z samego sposobu zgromadzenia korpusu tekstów będących skargami, cechuje się jakimś defektem.

<sup>55</sup> Owo bezpośrednie następstwo czasowe zostaje wyrażone przy pomocy ambiwalencji struktury syntaktycznej, prowadzącej do dwuznaczności sensu zapisanych słów „sąsiedzi zanieśli na rękach do domu, ponieważ traktor wjechał na pole ob. Wójcika Michała, żona jego Karolina stanęła przed traktorem”, *ibid.*, s. 66.

<sup>56</sup> W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950.

W badanym zbiorze znalazł się jeden tylko tekst, który nie miał charakteru zażaleniewego – prośba o pozwolenie nadania spółdzielni produkcyjnej imienia Bolesława Bieruta<sup>57</sup>.

Jednym z obrazów, które powracają w badanych tekstach i uderzają swą ekspresją, jest motyw ziemi porzuconej, gruntu nieuprawianego z powodu braku narzędzi lub siły roboczej, którą reprezentuje zwykle płeć męska.

na 12 członków pracuje 5 [...] sam stazecz ma pracować, drugie, same kobiety. Chłopy ih siedzą wiezienu [...] biedny przewodniczący biego po wsi a nik nihce pusć do roboty, nasza partyia całkiem się nie interesuje spółdzielnia<sup>58</sup>.

Poruszające świadectwo podpisane „Antek i Kostek” ukazuje obraz niejednoznaczny i niełatwy do pojęcia. Pola leżą odłogiem, gdyż mężczyźni zostali uwięzieni za odmowę wstąpienia do spółdzielni. A jednak autorzy stwierdzają, że nikt nie chce pracować, że ma tu miejsce intencjonalna odmowa ze strony tych, którzy we wsi zostali. Najwyraźniej jednak siły, na które składają się starzec i kobiety, wydają się autorom niedostateczne do podjęcia pracy.

Ten motyw odnajdujemy również w listach pisanych przez kobiety:

mąż mój [...] został aresztowany [...] Nie wiem zupełnie co teraz robić. Gospodarstwo się zaniedbuje akurat w porę siewu<sup>59</sup>.

Kobieta jawi się jako istota niezdolna do samodzielnego przeżycia bez pomocy mężczyzny. Napotykamy jednak także narracje oparte na odmiennym rozumieniu społecznych ról płciowych:

ja jestem Wdowa mam 7 dzieci [...] wzięłam konia i poszam orac na swoim działkę orałam do połonia<sup>60</sup>.

Rzecz jednak w istocie nie polega tylko na braku mocy przerobowych. Terror siany przez organizatorów spółdzielni doprowadzał czasem całe miejscowości do stanu zbiorowego stuporu, skutkującego biernością i zagubieniem:

<sup>57</sup> St. Mroczek do Bolesława Bieruta, Piaski, 10.11.1951, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 42.

<sup>58</sup> Antek i Kostek do Komitetu Centralnego, Muntowo, 20.08.1951, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 40.

<sup>59</sup> S. Nowosielska do Ministerstwa Rolnictwa, Gładczyń, 24.06.1951, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 21.

<sup>60</sup> K. Sziperacka do Ministerstwa Sprawiedliwości, Bytoń, 9.10.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 25.

Praca w naszej Spółdzielni nie jest prowadzona dotychczas żadna pomimo najwyższej pory zasiewów i innych prac jesiennych, ponieważ ludzie zostali otumanieni i chodzą jak zbląkanii nie wiedząc co ze sobą począć<sup>61</sup>.

W listach chłopskich możemy odnaleźć wiele opisów dramatycznych wydarzeń, którymi owocuje taki stan rzeczy. Należy jednak podkreślić, że czarny i jednostronny krajobraz, jaki się tu rysuje, bierze się stąd, że tylko jedna strona opisanych w nich konfliktów zostaje wysłuchana, a przecież obowiązek zapoznania się bezpośredniego ze świadectwem drugiej strony dotyczy autora artykułu prasowego, o historyku nie wspominając. Dlatego też obraz tu przedstawiony należy potraktować jako teoretyczną fikcję, zbudowaną z elementów rzeczywistych, ale która w swej integralnej konstrukcji i wymowie niewiele wierniej opisuje świat rzeczywisty niż *Pan Wołodyjowski* czy zgoła *Pan Tadeusz*. Co bynajmniej nie pozbawia jej pewnych wartości poznawczych.

Ze względu na chęć syntetycznego ujęcia zagadnienia nie sposób odnieść się do całego bogactwa wątków dających się odnaleźć czy wyinterpretować ze zgrupowanego korpusu. Badanie owo musiałyby być o wiele bardziej drobiazgowo i wyczerpująco, aby można było pokusić się o zarys gramatyki listu chłopskiego do władzy, tworzonej na wzór morfologii bajki Proppa.

#### LATA SIEDEMDZIESIĄTE. STABILIZACJA?

Materiał zebrany z listów pochodzących z lat siedemdziesiątych nie wyznacza równie wyrazistych, tworzących spójną konstrukcję centrów fabularnych, co treść listów z lat pięćdziesiątych. Można wszakże wskazać kilka zagadnień, które pojawiają się najczęściej. Są to kwestie szeroko rozumianej administracji i funkcjonowania gospodarstw prywatnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, wiążące się z tym problemy finansowe, następnie warunki pracy, różnorakie konflikty między mieszkańcami oraz sprawy mediów i komunikacji. Jak wynika to z samej istoty materiału tematycznego, który służy jako podstawa rozważań, pojawiać się będą przede wszystkim patologie w wyżej wymienionych sferach.

Przewodniczący, brygadzysta, księgowy, magazynier, komisja rewizyjna to wszystko bracia i szwagrowie. Są oni na stałych dniówkach miesięcznych, mocno wygórowanych, a reszta członków za bardzo małym wynagrodzeniem musi

---

<sup>61</sup> A. Pękała i in. do Komitetu Centralnego PZPR, Brzozowa-Gać, 15.09.1950, „Regiony”, 1992, nr 1, s. 24.

pracować. Rodzina ta tak się zubożyła, że każdy ma nowy dom, telewizor, a inni członkowie nie mają nawet radia<sup>62</sup>.

Anonimowy donos pochodzi najprawdopodobniej z roku 1969 – to koniec drugiej dekady funkcjonowania spółdzielni. Prezentuje obraz instytucji schorzałej, ogarniętej nepotyzmem, sterowej przez klikę czy nawet klan lokalnych kacyków, wyzyskujących ekonomicznie resztę populacji wskutek centralizacji pola politycznego. Jednocześnie pobrzmiewa tutaj lekki podziw i rodzaj wstępnej zgody na pewne nierówności społeczne, o ile tylko nie przekraczają one rozsądnej granicy („gdybyż inni członkowie posiadali choć owe radia”). Wyłaniają się zarysy społeczeństwa konsumpcyjnego, a pierwszym przedmiotem zbytku i symbolem luksusu okazują się – obok domu mieszkalnego – odbiornik radiowy i odbiornik telewizyjny.

Świadczenia finansowe, będące przedmiotem korespondencji, świadczą o pewnym wyrafinowaniu i systemowym zaawansowaniu społeczeństwa wiejskiego, jeśli porównać to ze zrekonstruowanym powyżej stanem z lat pięćdziesiątych. Dramatyczną walkę o ziemię czy żywność, znajdującą swój korelat fabularny w postaci narracji kolektywistycznej, zastępują suche i złożone wywody wyjaśniające istotne dla danego konfliktu kwestie ekonomiczne i prawne. W tym świecie nie ma już takiego problemu jak walka o odzyskanie mienia. Sprawy, o które walczą chłopi, mają raczej charakter odmówionego wsparcia aniżeli zmuszania do udzielania takowego podmiotowi trzeciemu w rodzaju spółdzielni. Bolączki chłopskie owej epoki to opieszałość urzędu w przesłaniu potrzebnego dokumentu, niewypłacenie premii bądź odszkodowania, nieuwzględnienie ulgi podatkowej, nieudzielenie obiecanej pożyczki czy egzekucja długów upadłego gospodarstwa:

Droga falo: piszę do ciebie drugi raz bo niemam do kogo się zwrucić bo unas w Banku to nie ma zkim rozmawiać. Brałam pożyczkę [...] wterminie nie spłaciłam [...] Komornik wszed na pęsie<sup>63</sup>.

Zawarte w liście relacje autorki nie sięgają po ton dramatyzmu czy nutę tragizmu, co było częste w listach z lat pięćdziesiątych. Sprawa przez nią poruszona dotyczy części kwoty pożyczki, która została zwrócona, podczas gdy bank jej nie zaksięgował.

Lata siedemdziesiąte w tej perspektywie jawią się jako nam współczesne. Sztafaż rekwizytów życia codziennego wydaje się znacznie bliższy naszemu niż

<sup>62</sup> ODiZP, 1295/1, Anonim do Fali 56, Troszyn Nowy, 1969 (?), karta 1.

<sup>63</sup> ODiZP, 1295/1, A. Matysiak do Fali, Sipki Wielkie, 11.01.1970, karta nieliczbowana.

nader egzotycznie się przedstawiający okres kolektywizacji. A jednocześnie i może wskutek tego warstwa fabularna listów z lat siedemdziesiątych jest mniej barwna, mniej w niej dramatycznych wydarzeń, jest „nudniejsza”, zdaje się potwierdzać stereotypowy obraz „małej stabilizacji”:

my jako słuchacze radja chcieliśmy słyszeć coś o tym otrzymaliśmy ubrania robocze buty gumowce i szpadle [...] przepracowaliśmy cały sezon robut (sic!) i teraz wkoncu musimy płacić za wszystko zostatniej wypłaty nam potroncił kierownik ze my nie pracowali cały rok [...] kierownik dał nam wczerwcu po 3 kawałki mydła i 3 paczki proszku a teraz na koniec nic tylko wymuwienia i potrącenia [...] dotychczas [...] co kwartał wydawali mydło i proszek ręczniki wzmie koc pracy niebyło ale zapomogę otrzymywaliśmy [...] Proszę koniecznie o nadanie w programie tą moją prozbę<sup>64</sup>.

Pracownik jest świadom praw, jakie mu przysługują. Skarży się na brak dóbr (narzędzia, środki czystości), które otrzymywał i które przestał otrzymywać. Przytacza nawet rację wstrzymania dostarczania potrzebnych przedmiotów, ale tylko po to, aby stwierdzić jej niedostateczność. System uznał za stosowne taką rację pracownikowi dostarczyć. Aparat biurokratyczny nie jawi się tutaj jako bezduszna, okrutna maszyna władzy działająca przy pomocy brutalnej siły fizycznej (przypadek lat pięćdziesiątych), ale jako opiekun, który operuje perswazją i uzasadnieniem racjonalnym, nawet jeśli ten opiekun nie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Przytoczona wypowiedź w mniejszym stopniu odznacza się charakterem prośby, w większym zaś żądania. Autor listu waha się między reprezentowaniem zbiorowości słuchaczy programu radiowego i przemawianiem w swoim własnym imieniu. Niezależnie jednak od stosowanej liczby gramatycznej w wypowiedzi jasno i dobitnie, bynajmniej nie uniżenie, formułuje swe oczekiwania wobec adresata: „chcieliśmy słyszeć”, „proszę koniecznie”.

Relacje między chłopami i władzą tracą charakter dramatycznego konfliktu, który obfitowałby w wydarzenia ciągi narracyjne. Tego rodzaju dyskurs fabularny, jeśli już się pojawia, dotyczy raczej sporów między mieszkańcami aniżeli starć na linii obywatele–władza. Jeśli mowa o kwestiach podziału ziemi, to w kontekście przysłowiowych „sporów o miedzę”, w którym stronami jest para sąsiadek. Jedna z nich nie chce zastosować się do decyzji geodety, a sąd przyznaje rację właśnie jej.

---

<sup>64</sup> ODiZP, DA, WDA, 1295/1, W. Koniarz do Fali, Stefanów, b.d., karta nieliczbowana.

Dziwi mnie mocno, że sąd nie kierował się mapą katastralną, a poleceniem P. Sobola<sup>65</sup>.

W istocie jednak i ten, zdawałoby się prywatny, konflikt nabiera rangi sporu z władzą. Strona przedstawiająca się jako pokrzywdzona wskazuje jako swego antagonistę nie tylko sąsiadkę, ale i sąd, którzy wydaje wyrok niezgodny z opinią specjalisty. Fakt ten wynikać miałby ze stronniczości władzy sądowniczej, która utraciła swą niezawisłość. Ten wątek prowadzi nas z powrotem do lat pięćdziesiątych i władzy lokalnych „klik” oraz „kacyków”, gromadzących polityczne i ekonomiczne wpływy w rękę swych i swego klanu.

Wątkiem nowym w stosunku do materiału z lat pięćdziesiątych – i ciekawym z punktu widzenia badań nad mediami – są kwestie związane z włączeniem wsi w sieć transportową (linie autobusowe), elektryczną, a także komunikacyjną (radio i telewizja). W przywoływanym już liście<sup>66</sup> radioodbiornik i telewizor funkcjonują na prawach przedmiotu zbytu i symbolu statusu. Dojazd do spółdzielni produkcyjnych stał się codzienną koniecznością wielu<sup>67</sup>, co było bezpośrednią konsekwencją koncentracji ziemi rolnej w rękach spółdzielni produkcyjnych, która ze względu na swą wielkość zbierała siły robocze z dużego obszaru. Elektryfikacja jest dobrodziejstwem, za które rolnicy skłonni są zapłacić. Powód konfuzji jest taki, iż cena przyłączenia elektryczności wydaje się przesadnie wygórowana. Rolnicy mają wycucie, jaka cena za tę całkowicie nową przecież usługę byłaby sprawiedliwa, i oczekują, że ich wymagania zostaną uwzględnione w praktyce:

przedstawiciel Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa [...] zawarł z nami umowę na podłączenie naszych gospodarstw do linii i dostarczanie nam energii elektrycznej na co żeśmy z ustesknieniem czekali [...] Zgadzamy się i nie uchylamy od płacenia, ale nikt z nas nie planował wydatkować tak wysokiej sumy<sup>68</sup>.

Abstrakcyjna energia elektryczna oznacza w praktyce „światło”, które rolnicy mieli „dostać”<sup>69</sup>. Radio i telewizor to w świecie listów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nadal symbole luksusu.

<sup>65</sup> ODiZP, DA, WDA, 1295/1, D. Rybak do Fali, Łañcut, 20.01.1970, karta nieliczbowana.

<sup>66</sup> ODiZP, 1295/1, Anonim do Fali 56, Troszyn Nowy, 1969 (?).

<sup>67</sup> ODiZP, DA, 1295/1, W. Koniarz do Fali, Stefanów, b.d., karta nieliczbowana.

<sup>68</sup> ODiZP, DA, 1295/1, Cz. Kłos do Fali 56, Topola, 10.12.1969, karta nieliczbowana.

<sup>69</sup> ODiZP, 1295/1, ibid.

\* \* \*

Celem niniejszych rozważań było zastosowanie narzędzi literaturoznawczych do badania listów pisanych przez chłopów w latach pięćdziesiątych oraz w latach siedemdziesiątych do władzy i do redakcji ogólnokrajowych środków przekazu (prasa, radio). Z tego względu powyższe rozważania nie mają żadnych praw do aspirowania do statusu badań historycznych. Obraz, jaki z nich się wyłania, powstał w wyniku interpretacji listu niczym dzieła literackiego, a więc ma on charakter fikcjonalnego świata przedstawionego. Od historycznej rzeczywistości dzieli go ściana redukcji fenomenologicznej, która bierze w nawias realne istnienie świata – w tym wypadku historycznego świata Polski Ludowej w czasach stalinizmu oraz okresie gierkowskiej „małej stabilizacji”.

Powyższe rozważania przeprowadzone w zamiarze naszkicowania podstawowych elementów poetyki listu chłopskiego były oparte przede wszystkim na teorii gatunków zaproponowanej przez Michała Bachtina. Podkreślał on jedność stylu, kompozycji i zawartości tematycznej gatunków mowy. Analiza korpusu chłopskich listów do władzy z czasów PRL wskazuje na dwoistość zarówno stylu (kolokwialny, oralny vs. urzędowy, piśmienny), jak i kompozycji (narracja vs. podanie urzędowe). Trudno jest jednak wskazać stosowne korelaty tematyczne. Przedstawiona zawartość nie grupuje się zgodnie z zarysowaną opozycją binarną, nawet jeśli występują duże różnice w tematyce listów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz pism datowanych na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Bachtinowska teoria gatunków mowy zdaje się zawodzić, gdyż zupełnie podobna tematyka jest wyrażana przy pomocy dwóch odmiennych rejestrów stylistycznych i kompozycyjnych.

Owo pęknięcie zostało już wskazane i wyjaśnione przez Dariusza Jarosza<sup>70</sup>. Badacz podkreśla rolę wiejskich „pisarzy”, którzy niepiśmiennym rolnikom służyli za sekretarzy ich pism. Wraz z wykształceniem w technologii pisma wnosili znajomość stylu kancelaryjnego, jednak temat był dyktowany przez chłopca-analfabetę i dla życia tego ostatniego istotny. Stąd też jedność tematyki ujmowanej przy pomocy dwóch różniących się rejestrów stylistycznych.

Przystawione tu przykłady reprezentują tylko drobny fragment zbioru materiałów, które wydają się fascynującym przedmiotem badania nie tylko dla historyków, ale i dla literaturoznawców. Chłopska epopeja epoki PRL, na którą składa się pisana przez rolników korespondencja do władzy, nadal czeka na swego Lönnrota.

---

<sup>70</sup> D. Jarosz, „Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”..., s. 6.